Nr. 611. Kraków, Czwartek 2 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeała i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hurzycy, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwa pod Monastyrem.

Rotterdam, 2 grudnia.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Londynu:

Wedle wiadomości z Salonik i Monastyru, **położenie wojenne w Macedonii jest poważne.**

Bułgarzy, otrzymawszy posiłki, **podjęli dalszy marsz przeciwko Monastyrowi.** Wojska serbskie, liczące 10.000 ludzi, **zetknęły się z dwiema dywizyami bułgarskiemi. Wywiązała się zacięta bitwa, zakończona odwrotem Serbów.**

Z powodu tej klęski wojsk serbskich, konsulowie Rosyi i Francyi **opuścili Monastyr** i wyjechali do Salonik. Wywieziono także rannych z Monastyru. Wojska serbskie opuściły zupełnie Monastyr.

Minister bułgarski o sytuacyi.

Berlin, 2 grudnia.

»Vossische Zeitung« przynosi pod datą 30 listopada następujące informacye swojego korespondenta w Sofii:

Pewien minister bułgarski oświadczył, że wojnę w Serbii **należy uważać za ukończoną.** Na pytanie korespondenta, czy zapadły postanowienia co do **nowych granic Austro-Węgier i Bułgaryi,** odpowiedział minister, że mówić o tej sprawie byłoby **przedwczesnem.** »Naturalnie — zauważył następnie minister — Bułgarya pozostanie tak długo pod bronią, aż zostaną zwyciężeni sojusznicy Serbii i nie będzie już groziło żadne niebezpieczeństwo. Do programu naszego należy **załatwienie komedyi angielsko-francuskiej,** która może dla naszych nieprzyjaciół stać się tragedyą. Nie spoczniemy tak długo, dopóki nie będziemy zabezpieczeni **przed wszelkiemi ewentualnościami«.**

Zapytany o skutki ścigania wojsk angielsko-francuskich na terytoryum greckiem, odpowiedział minister, że Grecya zwyciężone wojska owe niewątpliwie rozbroi.

O istnieniu **formalnego traktatu** bułgarsko-greckiego minister **nic nie wie,** przyznał atoli, że traktat **może przyjść do skutku.** »Nasze wspólne interesy na Bałkanie — mówił minister — zalecają obu tym państwom takie, a nie inne stanowisko. **Grecya pozostanie także nadal neutralną,** a my niczego więcej nie żądamy«. Minister sądzi, że Rumunia również pozostanie neutralną, **aczkolwiek rodzaj jej neutralności ulegnie zmianie.**

»Sobranje bułgarskie — zakończył minister — rozpocznie obrady na początku bieżącego miesiąca. Do tej pory ukończy się właściwa wojna i posłowie powrócą do domu. Nie ulega wątpliwości, że żadne stronnictwo nie będzie czynić rządowi trudności.

Serbia podziela los Belgii.

Rotterdam, 2 grudnia.

»Rotterdamsche Courant« donosi z Londynu: Telegramy z Aten donoszą, że **armia serbska zupełnie już opuściła terytoryum serbskie** i cofa się drogami, **wiodącemi do Durazza, Skutari i Albanii południowej.** Wojskom tym groziłaby **katastrofa,** gdyby Bułgarzy teraz dalej atakowali.

Wśród wojska serbskiego **znajdują się 17-letni chłopcy,** którzy po wyćwiczeniu mają utworzyć rezerwę.

Zjazd w Skodarze.

Berlin, 2 grudnia.

»Lokalanzeiger« donosi z Lugano:

Według doniesień »Secola«, odbyć się ma w najbliższych dniach **zjazd króla Piotra, króla Nikity i Essada Paszy w Skodarze.** Mają być podjęte narady nad środkami obrony przeciw spodziewanemu atakowi wojsk niemieckich i austro-węgierskich.

Essad Pasza przygotowuje **obronę Skutaru** przy pomocy przywódców albańskich i Malissorów.

Pomyślne położenie mocarstw centralnych.

Zurych, 2 grudnia.

»Basler Anzeiger« pisze:

Czwórporozumienie **przestało już liczyć na Grecyę,** o czem świadczą zarządzenia w Salonikach. Obecne położenie jest dla mocarstw centralnych **tak pomyślne, że nie mają one żadnego powodu do inicyatywy pokojowej.** Wszelką w tym kierunku gotowość mocarstw centralnych mogłaby prasa francuska przedstawić jako objaw słabości. Francya pewnego dnia przekona się, że przez takie zachowanie się sama sobie przynosi szkodę i że okupi pokój ceną **o wiele droższą,** niż ta, która byłaby wystarczyła przy poprzednich sposobnościach, pomijając już krwawe ofiary.

Pesymizm angielski w sprawie Grecyi.

Scheveningen, 2 grudnia.

»Deutsche Tagesztg.« donosi:

W Londynie panuje całkowita niewiadomość co do wypadków w Grecyi, ponieważ nawet urzędowe sprawozdania wzajemnie sobie przeczą. Pomyślne wiadomości co godzinę zmieniają się z niepomyślnemi. Zasadniczy **nastrój jest pesymistyczny,** ponieważ coraz bardziej utrwala się przekonanie, że pomiędzy Grecyą, Bułgaryą oraz mocarstwami centralnemi istnieje traktat sojuszowy.

Wyposażenie zimowe armii niemieckiej.

Kopenhaga, 2 grudnia.

»Russkoje Słowo« z podziwem wyraża się o doskonałem zimowem wyekwipowaniu armii niemieckiej, które obala nadzieje Rosyan, że zima będzie najlepszym sprzymierzeńcem koalicyi.

Niemieckie wojska wyposażone są w ubrania wełniane i ciepłą bieliznę, tak, że mróz im nie przyniesie szkody. Mają także worki do spania, które umożliwią przepędzenie zimy pod gołem niebem. Rowy strzeleckie są świetnie urządzone i wymoszczone słomą i matami, oraz wyposażone piecami przenośnemi. Mają też płaszcze biało śniegowe. Gdyby byli Rosyanie cokolwiek z tych przykładów skorzystali, byliby sobie oszczędzili wielu nieprzyjemnych niespodzianek i rozczarowań.

Nędza serbskich tułaczów.

Berlin, 2 grudnia.

»Localanzeiger« donosi z Rotterdamu:

Angielski wicekonsul w Niszu, który przybył do Salonik, **opowiada straszne rzeczy o nędzy uciekającej przed okropnościami wojny ludności serbskiej.**

Konsul odbył ze swą karawaną część drogi przez pokryte śniegiem grzbiety górskie. Drogi są wszędzie natłoczone uchodzącą **ludnością serbską i wojskiem serbskiem,** które zdąża do Grecyi, gdyż z powodu wrogiego stanowiska ludności albańskiej i braku zaprowiantowania w Albanii, ta droga jest dla wojsk zamknięta.

W Salonikach **gromadzą się coraz większe tłumy uchodźców,** a zaprowiantowanie ich przedstawia niesłychane trudności.

Fronda posła Liebknechta.

Wiedeń, 2 grudnia.

Do »N. Fr. Presse« donoszą z Berlina: Podczas gdy niemiecka partya socyalistyczna postanowiła przestrzegać »pokoju społecznego«, poseł **Liebknecht wniósł w parlamencie dziesięć interpelacyj do rządu.** Frakcya socyalistyczna ogłasza w »Vorwärtsie« oficyalny komunikat, w którym nazywa postępowanie Liebknechta **ciągłem prowokowaniem** i oświadcza, **iż nie bierze za nie odpowiedzialności.**

Piekło wojenne nad Soczą.

„Berliner Tageblatt" przynosi pod datą 29 b. m. następujący telegram z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Nad Soczą — jak pisze arcyksiążę Józef do jednego ze sprawozdawców wojennych — rozpętało się piekło wojenne. Nieukończone jeszcze walki o przyczółek mostowy pod Gorycyą są najcięższe, najzaciętsze i najkrwawsze z całej kampanii włoskiej. Wśród nadzwyczajnego zużycia amunicyi i nieszczędzenia ofiar w ludziach po stronie włoskiej, odbywa się bój o dwa punkty zawiasowe wrót Gorycyi, o góry San Michele i Podgora. Ogromnie przeważającemi siłami nieprzyjaciel otoczył od południa, zachodu i północy oba te szczyty, a równocześnie ciężkie działa włoskie zburzyły stanowiska austryackie na grzbiecie gór.

Pod ochroną morderczego ognia kolumny włoskie podjęły szturm na północne zbocza Podgory pod wioskę Osławija, chcąc po przełamaniu frontu austryacko-węgierskich wojsk dostać się nad Soczę (Isonzo) powyżej Gorycyi. Wśród niszczącego ognia artyleryi austryacko-węgierskiej szturmy te złamały się przeważnie już na przedpolu. Kilka kolumn, które przez zburzone przeszkody dotarły aż do rowów austryackich, legło pod bagnetami i granatami ręcznymi. Pod Osławiją leży przeszło 1.000 zwłok włoskich.

Ale nie poprzestaliśmy na tem. Artylerya austryacka skierowała ogień na wysunięte stanowiska, które Włosi zajęli poprzednio i bardzo silnie ufortyfikowali. Artylerya tak dalece rozbiła te stanowiska włoskie, że następnie słaba kompania lublańskiego pułku piechoty nr. 17, pod komendą porucznika rezerwy dra Józefa Freitaga odzyskała je z powrotem, wyparłszy Włochów. Inne części stanowisk włoskich zostały wzięte przez pułki piechoty nr. 18 z Królewskiego Hradca i nr 77 z Przemyśla. Jak zeznali zgodnie jeńcy włoscy, na noc wczorajszą (dnia 28) zamierzali Włosi wykonać generalny szturm do Osławii. Przeszkodził temu niszczący ogień artyleryi austryackiej. Nad ranem usiłowali Włosi odzyskać stracone pozycye, ale nie zdołali przedrzeć się przez strefę ognia artyleryi austryacko-węgierskiej.

W trzeciej i czwartej bitwie nad Soczą odgrywali wybitną rolę lotnicy. Włosi tuż przed wojną zwrócili baczną uwagę na samoloty wojskowe. Nowym typem jest włoski samolot walczący. Na froncie nad Soczą i w dolinie Wippach, gdy powietrze jest jasne, można widzieć te potężne samoloty, mające 30 metrów długości. Są one opancerzone, mają trzy motory i uzbrojone są w dwa, lub trzy karabiny maszynowe. Naczelna komenda włoska nie poprzestała na tem, lecz do głównych bitw wezwała na pomoc samoloty francuskie. Jeden z tych samolotów francuskich został zestrzelony.

W ostatnich czasach Francya potrzebowała widocznie sama swoich pilotów, obecnie bowiem nad Soczą już nie widać samolotów francuskich. Gdy »bora« ucichnie, zjawiają się ciągle nad liniami bojowemi samoloty włoskie. Każdy z pilotów ma rozmaitej wielkości bomby, które rzuca na austryackie stanowiska, na baraki, na przypuszczalne miejsca pobytu komend. Ponieważ austryacko-węgierskie objekty wojskowe są nadzwyczajnie dobrze ukryte, więc bomby niszczą w razie trafności domy ubogiej ludności i zabijają osoby cywilne.

Czasem walczą z sobą całe eskadry samolotów. Widziałem w dolinie Wippach taką walkę, w której brały udział trzy włoskie ciężkie samoloty bojowe i trzy lekkie austryacko-węgierskie samoloty wywiadowcze. Z ziemi działa obu stron strzelały nieustannie szrapnelami, zaś piloci w powietrzu posługiwali się karabinami maszynowymi. Prócz tego rzucali Włosi ciężkie bomby na żywe cele. Zabili dwoje dziewcząt, pasących bydło. Jakiś wieśniak w szale przerażenia rzucił się do rzeki Wippach.

Samoloty włoskie zapędzają się także w głąb kraju, jak świadczą ich wycieczki do Tryestu. Dnia 25 listopada około godziny 2 po południu krążył nad Tryestem samolot włoski. Dzięki czujności straży działa rozpoczęły natychmiast strzelać, skutkiem czego, samolot, nie zrządziwszy szkody, czemprędzej odleciał. Ludność Tryestu, przyzwyczajona do podobnych odwiedzin, zapełniła »molo« i obserwowała samolot.

Z powodu rekonstrukcyi gabinetu.

O powodach rekonstrukcyi gabinetu br. Stuergkha podaje „N. Fr. Presse" następujące uwagi:

1) Stosunek ministra skarbu br. Engla do wybitnych i wypróbowanych szefów sekcyjnych ministerstwa finansów nie był nigdy przyjacielskim, a wskutek tego zaszły w domu takie zmiany, **które musiały oddziaływać szkodliwie na osobiste porozumiewanie się ministra ze swoimi doradcami** przy ważnych pracach wojennych. Do tego przyłączyły się **trudności w stosunku z reprezentacyą posłów galicyjskich,** którzy życzyli sobie **rychlejszego załatwienia postulatów z tytułu odszkodowań wojennych** oraz przekazania odpowiednich środków **na odbudowę** zburzonych budynków, na uprawę pól i odnowę stanu bydła. Podniesiono dalej, że trudności przy rozwiązaniu **kwestyi żywnościowej zwiększyły się, ponieważ potrzebnych środków pieniężnych nie było na czas do dyspozycyi.**

Kwestya **zaopatrzenia ludności w żywność,** traktowana teraz administracyjnie, opiera się także o ministerstwo **rolnictwa.** Tam nie zaszła zmiana osób. Minister Zenker pozostaje w urzędzie, ustępuje zaś min. spraw wewn. Heinold i odchodzi jako namiestnik do Berna. Pozwolił on był narzucić sobie te nadzwyczaj trudne problemy, które bliżej niż sfera administracyi na Judenplatzu, obchodzą ministerstwo handlu i ministerstwo rolnictwa, oraz, o ile chodzi o ważne surowce, ministerstwo robót publicznych.

Minister handlu br. Schuster nigdy nie czuł wygód na swem stanowisku, wyrażał już dawniej życzenie objęcia z powrotem stanowiska gubernatora pocztowej Kasy oszczędności.

Urzędowego ani półurzędowego uzasadnienia zmian w gabinecie nie ogłoszono. Jak słychać, rozchodzi się o **pewne wzmocnienie gabinetu dla kwestyi ugody z Węgrami.** Czyż jednak to wzmocnienie ma się **ograniczyć** tylko do poszczególnych resortów, i czyż nie jest ono **największym obowiązkiem najwyższego kierownictwa politycznego?** Wewnętrzna polityka wogóle nie może mieć ważniejszego celu, nad troskę o **gospodarczą odbudowę po wojnie,** popieraną przez politykę handlową, przystosowaną do warunków europejskich, i przez politykę **finansową,** zwiększającą dochody państwa, lecz nie wyczerpującą sił ludu. Czyż jednak takim zadaniom mogą podołać ministrowie zawodowi, i **czyż nie powinien cały rząd jednolicie zwrócić się ku temu celowi?** Te pytania zajmują teraz opinię publiczną".

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

Rocznica panowania cesarza. Dzisiaj z powodu wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, odbyło się o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo. Mszę świętą przed wielkim ołtarzem odprawił ks. biskup Sapieha w asystencyi kanoników katedralnych ks. Wądolnego, ks. Ślepickiego i ks. Podwina. W stalach zajęli miejsca członkowie kapituły krakowskiej z ks. biskupem Nowakiem, b. namiestnik dr Bobrzyński, delegat dr Adam Fedorowicz, generał-zbrojmistrz eksc. Kuk, komendant twierdzy krakowskiej z zastępcą marszałkiem polnym-porucznikiem p. Karolem Nastupilem i gronem wyższych oficerów wszystkich gatunków broni, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego profesor dr Kostanecki z senatem, rektor Akademii sztuk pięknych profesor Mehoffer, marszałek powiatu krakowskiego dr Stefan Skrzyński, prezes Izby handlowej i przemysłowej poseł J. K. Federowicz oraz naczelnicy i kierownicy wszystkich władz rządowych w Krakowie. Imieniem N. K. N. byli obecni na nabożeństwie: poseł dr Hupka i rejent p. Tadeusz Starzewski.

W środku presbiteryum zajęli miejsca członkowie prezydyum miasta Krakowa wiceprezydenci dr Zoll i dr Bandrowski, radcy miejscy z Wielkiego Krakowa, grono wyższych urzędników magistratu krakowskiego, następnie cechy krakowskie z chorągwiami oraz liczne rzesze obywatelstwa krakowskiego. Porządku pilnowała w kościele miejska straż pożarna.

Po uroczystej mszy świętej, duchowieństwo odśpiewało »Te Deum«, a na organach odegrano hymn państwowy.

Młodzież wszystkich szkół krakowskich wzięła dzisiaj rano udział z gronami nauczycielskimi w nabożeństwach, a następnie w uroczystych porankach, jakie odbyły się we wszystkich zakładach naukowych. Dzień dzisiejszy wolny jest od nauki.

Odwilż. Od kilku już dni temperatura stale się podnosiła, dzisiejszej zaś nocy nastąpiła wyraźna odwilż. Śnieg, nagromadzony przez tydzień zimowy, gwałtownie topnieje, dzisiaj, po mglistym poranku, zaczął padać drobny deszcz. Na ulicach mniej uczęszczanych wytworzyła się ślizgawica, na bardziej uczęszczanych i na chodnikach — błoto. Dziś w południe termometr wykazywał 3 stopnie powyżej zera. Nad polami i wzgórzami, pokrytemi śniegiem, unosi się siwo-błękitny opar — znak, że wyższa temperatura utrzyma się czas pewien. Dla niezamożnej ludności, której tak wczesne mrozy, wymagające dużo opału, były katastrofą, dla całego Krakowa zresztą, w którym teraz tak trudno o węgiel — to ocieplenie się powietrza jest okolicznością pomyślną.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr Leo, oraz wiceprezydenci miasta, dr Nowak i Fr. Maryewski, bawią w Wiedniu, gdzie biorą udział w konferencyach w sprawie odbudowy kraju.

Wyrok w sprawie Zygmunta Kosnera. Przed sądem polowym krakowskiej komendy wojskowej przy ulicy Montelupich odbywała się przez trzy dni rozprawa karna przeciwko Zygmuntowi Rosnerowi, wydawcy »Gazety Poniedziałkowej«, »Gazety Krakowskiej« i »Gazety Słownickiej« oraz Hansowi Kramerowi, redaktorowi pisma »Deutsches Volksblatt« w Wiedniu, obwinionym o zbrodnię oszczerstwa. Wczoraj po poł. rozprawa trzechdniowa zakończyła się wyrokiem, skazującym Zygmunta Rosnera na 6 lat, a Hansa Kramera na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Powrót tułaczy. Jutro przed południem nadejdzie do Krakowa nowy transport uchodźców krakowskich z baraków choceńskich. Magistrat krakowski otrzymał depeszę, że przyjedzie około 500 osób.

Tramwaj krakowski. Oddawna już dochodzą nas zażalenia publiczności na nieprawidłowości ruchu na linii tramwajowej Salwator—ul. Lubicz. Linia ta, normalnotorowa i posiadająca nowe wozy kursujące co 5 minut, mogłaby być najwygodniejszą dla komunikacyi, a jest, dzięki dziwnej niepunktualności, najniewygodniejszą. Codziennie po kilka razy, dzięki jakiemuś przypadkowi lub też znowu — brakowi przypadku, zdarza się na niej, że w jedną stronę przebiegną trzy wozy, a w przeciwną — ani jeden. Na przystankach nagromadza się po parędziesiąt osób. Wtedy nareszcie nadjeżdża wóz, publiczność go przepełnia, za nim bezpośrednio drugi, trzeci — omal, że nie najeżdżają na siebie, podczas gdy przedtem publiczność czekała na nie 15—20 minut. Zdarza się to tak często, że stało się już regułą. Kontrola, któraby dopilnowała punktualności, mogłaby złe odrazu usunąć przy pomocy — zegarka.

Podobnie otrzymujemy ciągle skargi na niepunktualność ruchu na linii Rynek—Park krakowski. Tu znowu przeciętnie jazda z parku do Rynku trwa dwadzieścia minut, a niekiedy o wiele więcej nawet. Daje się taki stan rzeczy odczuwać w niemiły sposób, zwłaszcza młodzieży szkolnej, spieszącej do swych zakładów, oraz licznie na Nowej i Czarnej Wsi zamieszkałym urzędnikom.

Odczyt na głodnych w Warszawie. W piątek o godzinie 6 wieczorem w auli Uniw. Jagiellońskiego odbędzie się odczyt na rzecz głodnych w Warszawie p. t. „Muzyka w Warszawie". Odczyt wygłosi p. dr Z. Jachimecki. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, w dzień odczytu przy wejściu do auli.

Zguba. We wtorek dnia 30 listopada między godziną 2—3 przy ulicy Karmelickiej na chodniku pomiędzy pracownią Kimono a Laktolem znaleziono pugilares z niewielką kwotą i złożono w dyrekcyi policyi, gdzie właściciel może się zgłosić.

Święty Mikołaj dla polskich dzieci. Przypominamy, że obchód św. Mikołaja dla polskich dzieci odbędzie się w najbliższą niedzielę w sali hotelu Saskiego. Urozmaicony program obchodu, którym zajęły się gorliwie panie z Ligi kobiet, daje rękojmię powodzenia. Dochód przeznaczony na Gwiazdkę dla legionistów. — Do szlachetnego celu powinny przyczynić się za pozwoleniem rodziców także dzieci polskie.

Pożądana inicyatywa w sprawie braku nauczycieli. „Neues Wiener Tagblatt" pisze: Skutki wojny uwidoczniły się zwłaszcza na polu szkolnictwa i władze szkolne nie bez troski oczekiwały rozpoczęcia roku szkolnego. Wtedy to przewodniczący miejscowej Rady szkolnej w dzielnicy Wiednia Josefstadt, radca miejski Schwer, poruszył myśl, ażeby zwrócić się do władzy wojskowej o urlopowanie, lub uwolnienie z wojska wszystkich nauczycieli, którzy są inwalidami, chorymi albo pełniącymi lekką służbę, a których w wojsku można łatwo zastąpić innemi osobami. Miejscowa Rada szkolna wymienionej dzielnicy Wiednia zwróciła się za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej z prośbą do władzy wojskowej, która prośbę tę uwzględniła w sposób godny wszelkiego uznania i uwolniła od służby wojskowej wielu nauczycieli, którzy już pełnią swoje obowiązki w szkole.

Odznaczenia w armii austryackiej. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: porucznik w rezerwie Roman Kostórkiewicz w 29 p. dział polnych; rotmistrz Zygmunt Pryliński w 3 p. ułanów; porucznik w rezerwie Tadeusz Skwarczyński w 33 p. dział polnych; nadpor. w rezerwie Stanisław Skarbek Malczowski w 11 dywizyi artyleryi; por. w rezerwie Wiktor Czarkowski-Golejewski w 1 p. ułanów.

St. lekarz wojskowy dr Jakób Himmelblau, pełniący służbę obecnie na południowym terenie wojennym, odznaczony został złotym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Kronika lwowska.

Namiestnik Colard we Lwowie. W poniedziałek rano przybył do Lwowa nam. Galicyi gen. Colard i zamieszkał w pałacu namiestnikowskim. Namiestnik przybył do Lwowa w sprawach urzędowych i w ciągu dnia odbył liczne konferencye, na których między innymi byli obecni komisarz rządowy starosta Grabowski, oraz dyrektor policyi radca Reinlender. We wtorek odjechał namiestnik Colard z powrotem do Białej.

Mrozy we Lwowie. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca we Lwowie podobnie jak i w całej Galicyi srożyły się niezwykle w tej porze mrozy. W niektóre noce temperatura opadała do kilkunastu stopni poniżej zera. Kilkanaście osób we Lwowie zgłosiło się nawet na stacyę ratunkową z odmrożonemi uszami i palcami u rąk.

Śmierć zakładnika lwowskiego w Kijowie. Z Kijowa nadeszła wiadomość, że zmarł tam uprowadzony przez Moskali zakładnik Bańkowski, dyrektor ukraińskiego Sojuzu we Lwowie.

Proces o rabunek dworu. Od szeregu miesięcy sądy lwowskie zajmują się rozpatrywaniem przestępstw popełnionych przez szumowiny społeczne w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej.

Po wielkiej bitwie pod Rawą ruską w pierwszych dniach września 1914, obywatele tamtejsi opuścili swe mieszkania. Między innymi wyjechał też adwokat dr Leszek Majewski, właściciel Olszanki, pozostawiając dobrze zagospodarowany majątek na łaskę losu. Zaraz po wkroczeniu wojsk rosyjskich, chłopi z Olszanki i okolicy rzucili się na dwór dra Majewskiego i spiądrowały go doszczętnie. Przed bogato urządzony dwór o kilkunastu ubikacyach, zajeżdżały przez trzy dni z rzędu wozy rabusiów. Zabierano, co komu dostało się pod rękę. Ofiarą grabieży padły urządzenia kilkunastu pokoi, meble stylowe, dywany, łóżka, lustra, garderoba, — powyjmowano nawet ramy z okien i drzwi lakierowane. Zrabowane zostały również narzędzia rolnicze i zapasy zbiorów. Po dokonaniu rabunku dwór podpalono, a w płomieniach zgorzało wszystko, czego nie uniósł motłoch. Szkoda, jaką skutkiem tego poniósł właściciel, idzie w krocie tysięcy.

Po powrocie władz austryackich, wrócił też dr Majewski i przy pomocy żandarmeryi odnalazł u 72 włościan tamtejszych sporo swych rzeczy. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Oskarżeni przyznając się do winy, tłómaczyli się, że „brali dlatego, bo inni brali".

Trybunał na podstawie zeznań dr Majewskiego i ekonoma Józefa Wagnera uznał wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jednego winnymi i skazał ich na kary od 4 miesięcy do 2½ lat więzienia.

Z kraju.

Przykładna gmina wiejska. Dzienniki lwowskie donoszą z podlwowskiej gminy Stare Sioło: Dnia 21 listopada gmina polska Stare Sioło obchodziła uroczyście t. zw. »Dzień polski«. W dniu tym podczas sumy uroczystej chór dzieci szkolnych odśpiewał pieśni okolicznościowe, zebrano też 152 K dla »głodnych« i potrzebujących rodaków, które przesłano na ręce konsystorza. Po nabożeństwie odbył się w szkole »poranek«. Cały dzień lud tłumnie zalegał kościół, zanosząc gorące modły za Ojczyznę. Znaczna część zasługi przypada miejscowemu proboszczowi W. Ożdze.

Koncert na Legiony w Samborze. Idea Legionów coraz szersze ogarnia warstwy także na prowincyi. Dowodem tego jest czyn samborskich kolejarzy, zrzeszonych w „Czytelni kolejowej", której staraniem odbyło się we czwartek dnia 25 z. m. amatorskie przedstawienie na dochód Legionów. Amatorowie odegrali wcale poprawnie trzy jednoaktówki. Sala była przepełniona.

Straszna śnieżyca na Podhalu. Cały prawie ubiegły tydzień szalała na Podhalu straszna śnieżyca, połączona z wichurą. Drogi były zupełnie zasypane śniegiem, a ruch wozowy był prawie w zupełności zatamowany. Olbrzymie zaspy śniegowe tamowały ruch osobowy w Nowym Targu i okolicy. Zaspy sięgały gdzieniegdzie na trzy metry. Wichura stała się też przyczyną wielu nieszczęść. I tak w Bańskiej w piątek 19 listopada Józef Chalno, gospodarz, poszedł po wodę do studni, nie znalazł jej, gdyż była zasypana. W poszukiwaniu wpadł do studni, gdzie znalazł śmierć. Znaleziono go na drugi dzień po wypadku. Również pocztylion kursujący między Nowym Targiem a Krościenkiem ugrzązł na drodze między Maniowcami a Krościenkiem. Pocztylion uszedł ledwie z życiem, lecz konie mu gdzieś przepadły. Po śnieżycy przyszły cieplejsze powiewy wiatru halnego.

Z Kęt donoszą nam: W dniu 28 b. m. staraniem naczelnika tut. powiat. Komitetu Narod. ostatecznie zorganizowała się tu Liga Kobiet N. K. N., która dotychczas tylko prowizorycznie fungowała.

Przewodniczącą wybrano p. drową Karolową Dworzańską, dalej wybrano zastępczynią przew. p. Anielę Dymkową, sekretarką dyrektorkę szkoły lud.

p. Leokadyę Chodorowską, jej zastępczynią p. J. Smółkownę, skarbniczką p. Stanisławową Dwerzańską, jej zastępczynią p. Z. Kapturkiewiczową. — Do wydziału weszły pp. Antonina Bahrowa, Zofia Dworzańska, Tadeuszowa Łobaczewska, Marya Motusowa, Bronisława Smółkowna i Kazimiera Smołkówna.

Po wyczerpującej dyskusyi postanowiono rozpocząć energiczną akcyę od sporządzenia możliwie największej ilości ciepłych ubrań dla legionistów. Żywić trzeba nadzieję, że świeżo zawiązana Liga wspólnie z powiat. Komitetem narod. potrafi pobudzić tutejsze społeczeństwo do żywszego patryotycznego ruchu.

Kronika warszawska.

Sądy pokoju w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Sądy pokoju, o których uruchomieniu w Warszawie donosiliśmy już, będą w sprawach karnych wydawały wyroki bezapelacyjne do 6 tygodni więzienia, w sprawach cywilnych sądy te korzystać będą z takiegoż prawa do 500 rubli. Wyroki z wyższą karą, niż 6-tygodniowem więzieniem lub przewyższające 500 rubli, na życzenie stron mogą być sądzone w apelacyi w sądzie okręgowym. — W sprawach karnych sądy pokoju sądzić będą wszystkie sprawy, przewidziane w ustawie sędziów pokoju, w sprawach cywilnych rozstrzygać będą wszystkie sprawy do 1.000 rubli.

Nowe przepisy meldunkowe w Warszawie. Władze niemieckie ogłosiły nowe przepisy o obowiązku meldowania się osób prywatnych, przybywających do Warszawy, i poleciły właścicielom i zarządcom domów, aby je wywiesili na widocznem miejscu.

Przepisy te, zredagowane w dwóch językach, brzmią:

1) Każda osoba, przybywająca do Warszawy, obowiązana jest osobiście wraz z odpowiednimi dokumentami (przepustką, pozwoleniem przyjazdu do Warszawy, paszportem z fotografią i t. p.) przybyć do biura meldunkowego (Meldeamt) gubernialnego, Krakowskie Przedmieście Nr 46—48. Zameldowanie powinno odbyć się tegoż dnia, jeżeli przyjazd nastąpił przed godziną 6 wieczorem, w przeciwnym razie — w ciągu najbliższego przedpołudnia.

2) Każda przybyła osoba, o ile pozostaje w Warszawie czasowo, lecz dłużej, niż 24 godziny, obowiązana jest codziennie o godzinie 9—11 przed południem przychodzić do biura meldunkowego. — Tylko kierownik biura paszportowego lub jego zastępca mają prawo zwalniania w szczególnych wypadkach od obowiązku codziennego meldowania.

3) Przy meldowaniu należy podać adres, pod którym osoba przyjezdna zatrzymała się w Warszawie. Jeżeli przy pierwszem meldowaniu się adres ten nie jest ustalony, należy go podać przy następnem meldowaniu się. O każdej zmianie adresu należy natychmiast zawiadomić w biurze meldunkowem.

4) O dniu wyjazdu z Warszawy należy osobiście zawiadomić biuro meldunkowe.

5) Wykroczenia przeciwko tym przepisom pociągną za sobą karę 5-letniego więzienia obok ewentualnie kary pieniężnej do wysokości 10 tysięcy marek, przy okolicznościach łagodzących jedynie wspomnianą karę pieniężną 10.000 marek.

Kobiety na politechnice warszawskiej. Lwowska „Gazeta Poranna" otrzymała via Wiedeń informacye, że władze niemieckie postanowiły dopuścić kobiety do studyów na technice warszawskiej. Absolwentki szkół siedmioklasowych będą musiały składać egzamina uzupełniające.

Nowa pożyczka m. Warszawy. „Deutsche Warschauer Ztg" donosi, że zarząd miejski Warszawy czyni przygotowania do nowej pożyczki w sumie 10 milionów rubli.

Między innemi mają się też odbywać rokowania z wielkimi bankami holenderskimi, ponieważ pożyczka mogłaby tam być umieszczona w niższem oprocentowaniu. W wydziale finansowym miejskim o takich rokowaniach nic nie wiedzą; ale, naturalnie, nie zaprzeczają, że zarząd miejski zmuszony będzie po upływie pewnego czasu do zaciągnięcia dalszej pożyczki.

Powszechny spis ludności w Warszawie odbędzie się w dniu 13 grudnia.

Krajowy Komitet żywnościowy. Pisma warszawskie donoszą:

„W celu walki z niebezpieczeństwem głodu, grożącego 12-milionowej ludności Polski, założono Komitet krajowy, którego zadaniem będzie nabywanie i sprowadzanie produktów z krajów neutralnych i sprzedawanie ich po cenie kosztu. Komitet kupować ma tłuszcze i smalec, ryż, kasze, rośliny strączkowe i t. d. Do Komitetu weszli pp.: prezydent Warszawy, ks. Lubomirski, ks. Radziwiłł, Salm, prezes Towarzystwa „Ezro", Joel Wagmajster, rabin łódzki, i M. Frauendinst z Łodzi. Upoważnieni do nabywania wszelkich produktów i wogóle do prowadzenia interesów Komitetu są: p. Samuel Cohn z Łodzi i p. Alfred Anders z Berlina.

Wszelkie produkty nabywane przez Komitet, będą wolne od sekwestru i rekwizycyi. Komitet rozpocząć ma w tych dniach swoje czynności".

Z Królestwa Polskiego.

Austryacka Izba handlowa w Piotrkowie. Jak donosi warszawska „Nowa Gazeta", utworzono w Piotrkowie oddział wiedeńskiej Izby handlowej dla całego obszaru Królestwa, zajętego przez Austryę. W następstwie tego miał się ruch handlowy w mieście ożywić.

Teatr Polski w Warszawie, pozostający pod kierunkiem znanego literata p. Bolesława Gorczyńskiego, rozpoczął z dniem 1 grudnia gościnne swe występy w Łodzi.

Sosnowiec. (Wydawanie patentów. Sekwestrowanie niewypłacalnych lokatorów. Napad bandycki). Z rozporządzenia władz powiatowych, wszystkie patenty, poczynając od 1 grudnia br. będą wydawane w biurze powiatu, przyczem dochodu z patentów będą wpływać nie do magistratu, ale do kasy państwowej niemieckiej, znajdującej się przy zarządzie powiatowym.

Wskutek podań, wniesionych do magistratu przez niektórych właścicieli nieruchomości, że nie są w stanie wypłacać podatków, wobec nieotrzymywania od swych lokatorów komornego, burmistrz polecił sekwestratorom miejskim nakładać areszty na ruchomości tych lokatorów, którzy zalegają z opłatą komornego i w razie nieuregulowania zaległych rat w wyznaczonym przez sekwestratorów terminie, sprzedawać w drodze publicznej licytacyi zasekwestrowane rzeczy, nie czekając nakazów sądowych.

W lesie, pomiędzy Siewierzem a Krzemienną przed kilku dniami napadło dwóch zamaskowanych bandytów na powracających z Siewierza kupców: Zysmana i Jakóba Adlerögielów. Napadniętym bandyci zrabowali 175 rubli w monecie rosyjskiej. Dotychczas na ślad bandytów nie natrafiono.

Będzin. (Nauka stolarstwa w szkole handlowej). Przy tutejszej szkole handlowej grono rodziców zapoczątkowało naukę stolarstwa dla młodzieży. — Na razie kandydatów zgłosiło się dziewięciu, przez co opłata początkowa wypadnie nieco drożej niż oczekiwano, jednakże ze zwiększeniem się liczby uczniów koszt powinien się zmniejszyć i nie przekraczać dwóch rubli miesięcznie. Naukę stolarstwa ma prowadzić p. Mausagen, wieloletni nauczyciel tego przedmiotu w szkole górniczej w Dąbrowie.

W Będzinie było to rzeczą tem potrzebniejszą, że większa część tamtejszej młodzieży wybiera w życiu zawody techniczne. Lekcye rozpoczną się w pierwszych dniach grudnia, bliższych wiadomości udziela kancelarya szkoły.

Ze Śląska.

Przesilenie w przemyśle tkackim na Śląsku. Jak donoszą czeskie pisma śląskie, przemysłowi tkackiemu na Śląsku grozi wstrzymanie produkcyi. Powszechnie panuje przekonanie i obawa, że tkackie fabryki śląskie pracować będą jeszcze najdalej dwa miesiące. Wśród robotników nastrój jest przygnębiony z powodu grożącego bezrobocia. Pewna część jeszcze i po zatrzymaniu fabryk przez jakiś czas będzie miała zajęcie przy czyszczeniu maszyn i robieniu inwentarza. Mają też nadzieję, że fabryki będą wypłacać zapomogi w czasie bezrobocia, jak to już robiła fabryka we Frydku. Przemysł tkacki na Śląsku jest jednym z najważniejszych i zatrudnia wiele rąk.

Z zaboru pruskiego.

Ks. Gustaw Pobłocki zmarł w Wielnie pod Koronowem w Prusach zachodnich, przeżywszy lat 76. Zmarły kapłan, Kaszub z urodzenia, był znakomitym znawcą języka i przeszłości ziemi Kaszubów i położył wielkie zasługi opracowaniem „Słownika kaszubskiego", który wyszedł w r. 1887. W literaturze etnograficznej narobił wiele hałasu swego czasu spór naukowy, jaki ś. p. ks. P. przeprowadzał z ś. p. Stefanem Ramultem, autorem „Słownika" i „Gramatyki kaszubskiej".

Ze świata.

Sprawa wydania Siczyńskiego Austryi. „Dziennik Poznański" donosi z Ameryki: Mirosław Siczyński, morderca namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, który zbiegł z więzienia stanisławowskiego i ukrywał się w Ameryce, znajduje się tam od czasu aresztowania w ręku władz na Ellis Island. W Ameryce krążą bałamutne pogłoski, że Siczyński miał złożyć jakieś zeznania, rzucające nowe światło na morderstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, które stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny europejskiej. Ameryka ma umowę, na mocy której obowiązana jest do wydawania przestępców kryminalnych. Siczyńskiego czeka zatem deportacya do Austryi. Na razie poczynione zostały kroki wstępne na drodze dyplomatycznej. Austrya założyła protest przeciw nadaniu Siczyńskiemu obywatelstwa amerykańskiego.

Konfiskata 10.000 klg. jaj. Władze starościńskie w Budziejowicach Morawskich skonfiskowały u pewnego kupca 10.000 klg. jaj, ukrytych a przeznaczonych do Niemiec. Przy tej sposobności władze wykryły również i skonfiskowały tajny wielki skład mydła, także przygotowanego do wywozu zagranicę.

Brak piwa — w Pilźnie. Gdyby kto taką rzecz przepowiedział jeszcze choćby przed rokiem, miano by go za szaleńca. Brak piwa w Pilźnie — to jak brak wody we Wiśle czy drzew w lesie. A jednak tak jest — to nieprawdopodobieństwo stało się faktem, oczywiście wskutek wojny. Pilzneński „prazdrój" wprawdzie nie wysechł, ale znacznie ograniczył swoją wydajność. Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Pilźnie oznajmiło publiczności, że wskutek ograniczeń w przerobie jęczmienia i produkcyi browarów, piwo w pilzneńskich restauracyach i wyszynkach sprzedawane będzie tylko w pewnych, ograniczonych godzinach. Oczywiście i w Krakowie konsumcya tego piwa ulegnie z konieczności redukcyi.

Maksym Gorkij umierający. Ze Sztokholmu donoszą, że według gazet rosyjskich Maksym Gorkij bardzo ciężko zachorował z powodu, że — jak twierdzą pogłoski — dla ulżenia swemu cierpieniu nerwowemu używał zbyt gwałtownych lekarstw, które organizmowi więcej zaszkodziły, niż sama choroba. Gorkij wbrew fałszywym wieściom o jego zesłaniu na Sybir, pracował w komisyi sanitarnej „Czerwonego Krzyża" poza frontem.

Orkan w Tatrach. Ze Smokowca (Tatra Füred) donoszą, że w dniu 24 listopada szalał straszliwy orkan na południowych zboczach Tatr. Wiatr wiał przez cały dzień, od rana do wieczora, a w okolicach Smokowca powywracał wiele drzew, nie wykluczając największych, tak, że całe przestrzenie lasu wyglądają jakby wykoszone kosą olbrzyma; ogromne drzewa leżą powyrywane z korzeniami, z połamanemi konarami, od kilku dni tamując komunikacyę na drogach. Przez orkan została też silnie uszkodzona kolej elektryczna w Tatra-Füred, na której wstrzymano ruch. Od siebie dodamy, że zapewne temu to orkanowi, identycznemu z wiatrem halnym, niosącym zawsze fale ciepłego powietrza, zawdzięczamy odwilż i podniesienie się temperatury, które już od kilku dni u nas obserwować można.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek dnia 2 grudnia. »Trzeci mąż«, komedya Lopeza.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek o godzinie 7½ wieczór: Benefisowe przedstawienie K. Krumłowskiego: »Królowa przedmieścia«; 350-te przedstawienie.

Schronisko legionistów w Wiedniu.

Wiedeń, 28 listopada.

W dniu 5 listopada minął rok od czasu, gdy grono ludzi dobrej woli dokonało szlachetnego i pożytecznego dzieła: założyło w Wiedniu Schronisko dla b. legionistów polskich, aby podać dłoń pomocną młodym ludziom, którzy z powodu niedomagań fizycznych nie są już zdatni do służby wojskowej i znaleźli się nagle bez dachu nad głową i jakiejkolwiek podstawy do życia. Dotychczas użyczono już pomocy blisko dwustu superarbitrowanym legionistom, a stało się to wyłącznie dzięki ofiarności jednostek. Dopiero teraz, przeszło po roku, mając wielkie obowiązki i ciężary i mimo wysiłków nie mogąc już końców związać, odwołuje się komitet, opiekujący się owem Schroniskiem, do ofiarności publicznej.

„Przedewszystkiem — pisze komitet w swej odezwie — zwracamy się do naszych członków, którzy zobowiązali się do wpłacania miesięcznych wkładek, a którzy wyjechawszy z Wiednia do kraju, zapomnieli zupełnie o Schronisku, którego byli serdeczną podporą. Następnie zwracamy się do wszystkich ludzi przychylnych dla sprawy i do całego polskiego społeczeństwa z prośbą o datki i dary w naturze, choćby najdrobniejsze. Schronisko w Wiedniu jest i nadal potrzebne koniecznie. Właśnie w Wiedniu, ponieważ większą część zwolnionych i superarbitrowanych legionistów przysyła się do Wiednia. A są i tacy, którzy zwolnieni z Legionów, dlatego że pochodzą z Królestwa, są wysyłani, albo internowani w barakach, bez żadnej pomocy. Ci proszą również o pomoc i radę w „Schronisku". Wyszukujemy zarobek, pomagamy do składania egzaminów, ubieramy, dajemy dach i jedzenie. Na to trzeba funduszów. W sprawozdaniu, jakie komitet wyda w końcu grudnia, wymienimy wszelkie szczegóły i złożymy rachunki. Dzisiaj przypominamy tylko Rodakom naszych wychowańców w tem przeświadczeniu, że prośba nasza, pierwsza po roku całym istnienia „Schroniska", trafi do wielu serc i wielu instytucyj krajowych.

Niech nikt nie uchyli się, choćby od drobnej ofiary dla tych, co ranni i schorzali z pola powrócili rzuceni na walkę z losem, bez munduru i bez żołdu".

Dotychczas złożyli datki w gotówce. Ks. biskup dr Bandurski 20 K, Adamowa Doboszyńska 50 K, eksc. baronowa Beck 20 K, dyrektor Kulakowski 10 K, Wanda Roińska 4 K, Wny Czyżewicz 4 K, Edmund Zieleniewski 50 K, eksc. Władysław Długosz 50 K. Datki należy przesyłać pod adresem Schroniska: Invalidenheim für gewesene polnische Legionäre, Wien IV, Klagbaumgasse Nr. 3.

W zbieraniu ofiar pośredniczy także Administracya naszego pisma.

Z Opatowa i okolicy.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Opatów, 29 listopada.

(Stosunki aprowizacyjne. — Akcya zapomogowa Komitetów obywatelskich w obwodzie opatowskim. — Plaga bandytyzmu).

(R. J.) Dzięki inicyatywie i zapobiegliwości czynników obywatelskich i życzliwemu poparciu ze strony c. k. okupacyjnych władz austryackich, opłakane dotychczas stosunki pod względem zaprowiantowania mieszkańców obwodu opatowskiego, uległy w czasach ostatnich zmianie na lepsze. Artykuły codziennej potrzeby, których brak dotkliwie dawał się odczuć, znajdują się już dzisiaj w dostatecznej ilości, a spekulacyjnym praktykom lichwiarskim starają się energicznie władze przeciwdziałać zapomocą stosownych zarządzeń. Ludność jednak najuboższa — bezrolni na wsi — a klasa robotnicza po miastach — z trwogą patrzy w najbliższą przyszłość. W kołach tych nędza daje się we znaki coraz bardziej, a zima jeszcze groźniejsze zapowiada następstwa dla tej licznej rzeszy najuboższych. Z uczuciem zadowolenia podnieść jednak należy, że twarda dola tych nędzarzy bynajmniej nie jest obojętna dla innych klas społecznych, które w szczęśliwszem w chwili obecnej znalazły się położeniu materyalnem. Bo oto tak w Opatowie, jak i okolicy, zorganizowały się samorzutnie Komitety Obywatelskie, celem niesienia pomocy najbardziej potrzebującym braciom. Komenda obwodowa zatwierdziła już statuty, regulaminy i instrukcye dotyczące tej akcyi aprowizacyjnej, przedłożone przez Komitet Obywatelski — i użycza ze swej strony pomocy. — Komitet ten zorganizował w swem łonie sekcyę żywnościową, do której weszli jako członkowie: pp. Zygmunt Leszczyński (przewodniczący), Seweryn Horodyski (zastępca), Edmund Świestowski, jako sekretarz. Do sekcyi należą nadto pp. Adam Rozowski i August Łempicki. Sekcya działa w granicach regulaminu i instrukcyj, opracowanych przez Komitet powiatowy, a przez c. i k. Komendę obwodową zatwierdzonych.

Aprowizacyą poszczególnych miast i wiosek zajmują się miejscowe Komitety Obywatelskie, w łonie których utworzone zostały specyalne sekcye żywnościowe, w skład ich wchodzą:

Opatów: p. Antoni Jaworski, przewodniczący; pp. Władysław Jagusiewicz i Józef Ostaszewski.

Ostrowiec z przedmieściami Karolinowem i Bolesławowem: pp. Kazimierz Latkowski, przewodniczący; Stefan Bałata, Tomasz Głowacki, Baruch Grossman, Adam Mrozowski, Stanisław Skoczkowski i Feliks Hartlt. Komitetowi Ostrowca powierzona została również aprowizacya osady Denków i osady Waśniów i wsi fabrycznej Bodzechów, w których komitety miejscowe tą sprawą zająć się nie mogą.

Komitet fabryki Klimkiewiczów pobiera przypadający kontyngent zboża, na robotników mieszkających w obrębie gmin Ostrowca, Częstocic i Bodzechowa, od Komitetu miejscowego w Ostrowcu. — Na robotników mieszkających w osadzie Kunów lub Nietulisko fabryczne, ma pobierać odpowiedni kontyngent od Komitetu miejscowego w Kunowie.

Miasteczko Kunów i wieś Nietulisko fabr.: p. Antoni Tabaszewski, przewodniczący; pp. Stanisław Dwojak, Dawid Gotman.

Miasteczko Ćmielów: ks. Kasper Zielonka, przewodniczący; p. p. Stefan Królikowski, Michał Choroszyński, Jerzy Sroczyński, Jan Wysmoliński.

Iwaniska: p. Wilhelm Orsetti, przewodniczący; pp. Stanisław Rytel, ks. Stanisław Skowierżak, ks. Ignacy Szatkowski, Jan Sroczyński, Roman Wolański. Ponadto zorganizowano sekcye w Rakowie, Ożarowie i Łagowie.

Na czele Komitetu w Rakowie i Łagowie stoi ks. Tomasz Chachulski, przewodniczący; ks. Apolinary Cukrowski i p. Ludwik Chruściński.

Sprzedaż mąki i wypiekanie chleba powierzone zostaną w ograniczonej ilości istniejącym sklepom i piekarniom, które będą odpowiadały wymaganiom hygienicznym i sanitarnym. Ilość tygodniową wyznacza Komitet powiatowy biorąc za podstawę 400 gr. ziarna na dzień i głowę, co odpowiada 320 gr. mąki (przemiał na 80% mąki ze ziarna) czyli 396 gr. chleba lub potrawy mącznej.

W ostatnich czasach pojawiają się w tutejszym obwodzie coraz częściej zuchwałe napady bandytów. Doszło do tego, że w biały dzień ofiarą napadów stają się spokojni ludzie. C. i k. Komenda obwodowa dokłada wszelkich starań, by te objawy zdziczenia wytępić w sposób bezwzględny. Wypada jednak zaznaczyć, że ludność widocznie nie popierała dotychczas zabiegów władzy i tym sposobem rabunki i mordy przybrały zastraszające rozmiary. Komenda obwodowa zwraca się przeto do wszystkich mieszkańców powiatu z wezwaniem, by o zaszłych grabieżach i napadach natychmiast zawiadamiano żandarmeryę.

Równocześnie zapewnia, że wszelkie doniesienia zachowane będą w jak najściślejszej tajemnicy i wynagradzane sowicie. Gdziekolwiek zaszedłby zaś wypadek zamilczenia, lub niemego osłaniania zbrodni napadu lub kradzieży, c. i k. komenda obwodowa będzie zniewolona wystąpić z całą bezwzględnością i stanowczością i nie cofnie się nawet przed nałożeniem kontrybucyi wojennej na całą wieś lub gminę. W dalszym ciągu pisze c. i k. komendant obwodu. „Uprasza się Wielebne Duchowieństwo i całą inteligencyę, by pouczano i objaśniano, że w tym wypadku musi cała ludność wiejska i miejska z własnego popędu i dla własnej ochrony współdziałać. Szczególniej zaś należy służbę dworską pouczać i zachęcać do współdziałania, gdyż zbrodnią i hańbą jest, gdy służba dworska z podniesionemi rękami przygląda się spokojnie, jak ich chlebodawców rabują i mordują. Obudźcie w ich sercach stare cnoty ojców: wierność i męstwo! Nie dopuśćcie do tego, by potomkowie tych, co z kosą na sztorc rzucali się na przemoc moskiewską, dziś drżeli przed garstką zbrodniczych jednostek! W razie napadu niech cała służba dworska i cała wieś uzbrojona w widły, cepy czy siekiery ubezwładni opryszków!

Wójtom i sołtysom polecam: 1) by wzmocnili warty nocne i by na wartowników wybierali ludzi krzepkich i odważnych; 2) by wartownicy każdego obcego człowieka dokładnie wybadali, a w podejrzanym wypadku, by zaraz alarmowali wieś i dwór; 3) by w razie napadu bandyckiego alarmowano natychmiast całą ludność bądź to trąbieniem, bądź też uderzeniem w dzwony; 4) by o napadzie natychmiast zawiadomiono najbliższy posterunek żandarmeryi osobnym posłańcem konnym, a na miejscu zbrodni by wszystko pozostało nienaruszonem, z wyjątkiem niezbędnej pomocy dla ranionych, a to dla ułatwienia śledztwa.

Nie wątpię, że ludność we własnym interesie przyczyni się chętnie do wytępienie tej hańby społecznej, jaka ciąży na niej, bez jej winy i bez winy społeczeństwa polskiego".

Spodziewać się należy, że odezwa ta i energiczne zarządzenia położą nareszcie kres tej strasznej pladze bandytyzmu w Opatowskiem.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Stanisław Falkiewicz.

W rezerwie.

Najcięższe i najbardziej męczące — nie marsz, nawet w szarudze jesiennej po rozmokłych bezdrożach polskich, nie trwanie zda się bez końca w okopach, nie ataki i szturmy odświętne — najcięższe w życiu żołnierza są chwile w rezerwie. Pogotowie bez przerwy, ciągła świadomość, iż lada chwila może paść to jedno: zbiórka i wymarsz dla zgęszczenia i wzmocnienia pierwszej linii — oczekiwane bezsennie po sto, po tysiąc razy na godzinę. I mijają tak chwile, a kompania z bronią u nogi, czujnie nasłuchując, trwa i czeka. Coraz więcej armat się odzywa, na całym odcinku przelewa się war ognia karabinowego. Nerwy drżą. Żołnierz ostatnią sprzączkę zapina, przegląda rynsztunek i sprawdza. Coraz częściej dolatuje klekot karabinów maszynowych. — Ich atak, czy nasz? Niewiedza męczy. Lada chwila padnie rozkaz, powinien już paść.

Tak często godziny wloką się za godzinami, jak bezmiernych zagadkowych chmur szeregi wiatrem niesione. Gorączka wzrasta aż do chwili, gdy zjawia się przemęczenie. Będzie, co będzie — rzuca żołnierz tę resztę świadomości i czujności. Zwycięża ślepa, nieodpowiedzialna niewiedza i staje się jedyną podstawą trwania. Ktoś przecież jest, ktoś czuwa. Ktoś rzuci rozkaz.

— — — — — — —

Tydzień już staliśmy w rezerwie w okolicy Kraśnika. Dnia 14 lipca wieczorem, gdy obok nas przemaszerowały w stronę Urzędowa kolumny piechoty, przejechały baterye i szwadrony, ruszyliśmy, by po kilku kilometrach zapaść w las na noc u stóp potężnych grabów. Garść mchu pod głowę i gdzie kto stał, tam kładł się i zasypiał z karabinem przy piersi. Niewybredne, twarde legowisko żołnierskie.

Następnej nocy znów dalej nas podsunęli pod prawe skrzydło naszego odcinka. Kompanie wystawiły placówki i wedety. Na wyznaczonem miejscu na twardej ziemi sen, jak już od szeregu dni. O świcie obudził nas chłód i piekielny huk armat. Zbliżał się atak — wszyscy to czuli. Ogień na linii w całej pełni. Działa jęczały w szybkiem, gwałtownem tempie, bez przerwy, Karabinów grzechotanie, turkot maszynowych. Rosyjskie baterye odgryzały się. Kilka godzin czekaliśmy. Nadaremnie. (Sierżant sanitarny Czaszka wykładał pod sosenkami, spokojnie i mądrze demonstrując, o opatrywaniu ran w polu. Rekruci z uwagą słuchali).

W gwałtownym deszczu podążyliśmy przed południem w lewo, pod zachodnie przedmieście Urzędowa, nad którem biegła linia. Smagała nas ulewa coraz gwałtowniejsza. Armaty umilkły. Karabiny grały, ale słabo. Wkrótce wpadliśmy w las sosnowy, gdzie zasadzono nas do ziemianek rosyjskich, świetnie dla rezerw zbudowanych.

Kiedy, jak kiedy, ale wieczorem atak powinien był przyjść do skutku. Gęsta, siwa mgła otuliła dolinę Urzędówki pod nami. Głuche oczekiwanie zaległo ziemianki. Sierżanci rozdawali po kompaniach nożyce do przecinania drutów, które powierzali najdzielniejszym żołnierzom. Chłopcy zgłaszali się na ochotnika. Te przygotowania i wiadomości z linii zapowiadały nocny atak. Nasze pułki, drugi i trzeci, podsunęły się w ataku dziennym na najbliższą odległość od przeszkód, gdzie wkopane gotowały się do szturmu.

Zmrok już zalewał las, gdy batalion stanął pod bronią, kompanie w kolumnach. Pierwsza już zeszła na drogę do Urzędowa. Ciężar spadł wszystkim z piersi. Plutony lekko i sprawnie łączyły się na miejscu zbiórki. »Nareszcie — szeptem leciało po czwórkach — skończy się przeklęta rezerwa...

W tem konny wpadł z pułku ordynans: rozkaz odwołany. Batalion prześpi tę noc w ziemiankach i koło nich. (Kompanie umówiły się już, z jaką pieśnią ruszą do szturmu...).

Z nastaniem nocy palba karabinowa rosła. Maszynowe trajkotały. Pożary, jak każdej nocy, gorzały na widnokręgu. Zasypialiśmy na świeżej słomie z pobliskiej wsi.

— — — — — — — —

W tych dniach kompania nasza (trzecia III batalionu) przerzedzona w bitwach w sandomierskiem, zaczynała wzrastać. Codziennie w lesie pojawiały się uzupełnienia. Prócz rannych, wracających ze szpitali z nowinami i przesyłkami od znajomych, prócz rekrutów zwerbowanych w piotrkowskiej, czy kieleckiej gubernii, coraz częściej stawali przed porucznikiem ochotnicy z lubelskiej ziemi.

— Co was pchnęło do wojska?

Na to najprostsze, starych wiarusów pytanie, długą chwilę chłopak nie odpowiadał, uśmiechem pokrywając zakłopotanie i zdziwienie. — Czyż o to pytać można, czyż to nie tak oczywiste, jak te wasze dziury w spodniach, jak te chodaki bez podeszew, jak to trajkotanie karabinów nad miasteczkiem?...

Spodziewali się nas. Głuche wieści głosiły, że i my w lubelską ziemię wpadniemy. Czynili przygotowania na sierpień, gromadzili broń i ćwiczyli się. Co niecierpliwsi — jak pierwszy z nich Stefan Góra — przekradali się przez linie wroga, by złączyć się z nami i zacząć żywot żołnierski.

Dnia 17 lipca przy ziemiankach w lesie, gdzie rozkwaterowaliśmy się już na dobre, stanął gość, którego pojawienie się na wszystkich, na starych nawet wygach kompanijnych, zrobiło wrażenie. Wyprężony meldował porucznikowi, że przydzielony do kompanii naszej, jako szeregowiec. Dzieciarnia z zapartym tchem śledziła gościa. Zwracał uwagę wszystkich wiek starszy, okazała postać i pyszna głowa z monoklem w oku. Dziwny gość, zabłąkany w gromadzie dzieciuchów, straceńców, patrolowców, pełzaczy i tym podobnych niewyspanych, wiecznie głodnych chleba i naboi piechurów meldował z kolei sierżantowi, że nazywa się Adolf Sternschuss, był radcą, doktorem...

Niebawem kompania pozazdrościła plutonowi pierwszemu gościa. Chłopcy rychło ze zdumieniem przekonali się, że młodszy od najmłodszych, wesoły zawsze, przynosił to, co już w długiej rezerwie, marszach i atakach zaginęło: humor i beztroskę pierwszych dni. Pokochali go wszyscy.

Dzień za dniem mijał w lesie pod wysokiemi sosnami. Życie w rezerwie coraz spokojniej płynęło przy ziemiankach wśród gazet i książek, nad kartami pamiętników i listów. W oznaczonych godzinach ćwiczył rekrutów sierżant Zuborz. Armaty grały, ale spokojniej. Rzadko padały, jakby zabłąkane, ciężkie granaty w nasz las.

Dnia 19 nad ranem, po całonocnej ulewie — gdy krople deszczu bez przerwy dzwoniły o płótna namiotów — ruszyliśmy za ustępującym wrogiem przez Urzędów na Ratoszyn i Chodel.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.